

Zdzisław M.

# Na kolejnym

## odcinek

A co do schronienia, to istotnie, w Traktacie Waszyngtońskim, na którym zbudowane jest NATO, jest formalnie takie schronienie, a mianowicie jego Artykuł 5, który mówi, że agresja przeciwko jednemu z jego członków jest agresją przeciwko nim wszystkim. Nie bardzo jednak wiadomo co konkretnie miałyby z tego wynikać. Odpowiedź na agresję, w myśl Artykułu, może być bowiem kolektywna lub indywidualna, ale takiego obowiązku właściwie **nie ma**, ani **nie musi** on być wyłącznie natury wojskowej. W sytuacji kiedy NATO przechodzi od „kolektywnej obrony” do „kolektywnego bezpieczeństwa”, co znalazło już wyraz w Karcie NATO-Rosja, obowiązek ten stał się jeszcze bardziej wątpliwy. A jeśli jeszcze zważyć, że ten dość enigmatyczny Artykuł ma być podobno anulowany lub zasadniczo zmieniony, na waszyngtońskim szczycie NATO w kwietniu 1999 r., przy okazji uchwalania kolejnej Koncepcji Strategicznej, więc **zatrącenie** przezeń charakteru wielostronnego sojuszu wojskowego jest tym bardziej prawdopodobne.

A tak na marginesie tego problemu, to dla bezpieczeństwa zewnętrznego Polski bez porównania **większą** wartość od tych w NATO, miałyby gwarancje udzielone przez USA, jak to ma miejsce z Japonią, Koreą Południową i Izraelem. Polska jednakże ani takich gwarancji nie poszukiwała, ani też USA nigdy ich nie proponowały. Brak zainteresowania USA takimi gwarancjami ma swoje głębsze przyczyny. Opinia publiczna w USA bowiem, która w 65-ciu procentach przychylna jest członkostwu Rosji w NATO, **nie uważa** już Europy jako obszar żywotnie ważny dla bezpieczeństwa kraju. Podobnego zdania jest Kongres USA. Administracja wreszcie, kierując się „doktryną Clintona”, ogłoszoną przez prezydenta 27 września 1993 r. z trybuny 48 sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, mówi ponadto o „rozszerzaniu demokracji na wschód, a **nie** żadnego NATO!

Prezydent Clinton wreszcie, na spotkaniu w początkach marca 1994 r. z działaczami amerykańskimi pochodzenia wschodnioeuropejskiego, mówił o bezpieczeństwie tego regionu, a **nie** jego obronie jako leżącym interesie USA.

Polska zatem, mimo członkostwa w NATO, w przypadku agresji Rosji, może **nie doczekać się** żadnego solidarnego wsparcia wojskowego z jego strony, gdyż USA nie są na to zdecydowane.

Czy Polska, jej władze w szczególności, wpraszając się do NATO, nie wiedziały o tym, czy nie chciały wiedzieć, czy wreszcie kierowały się jakimiś innymi względami, których **nigdy** narodowi nie wyjaśniły?

Oczywiście. Polska, doświadczona skutkami „złego sąsiedztwa”, w sytuacji nie zapraszania jej do korzystnych dla niej sojuszków, powinna nawet sama wpraszac się do nich.

W polskich realiach jednakże, coś takiego musi być robione „z głową”, a nie łapu-capu i w aurze kłopotliwych niedomówień w dodatku.

Najpierw przecież, po powstaniu III RP, zaczęto coś mówić o „zbrojnej neutralności”, ale dość szybko ją zarzucono na rzecz „zachodniej opcji”, czyli oparcia w NATO, Unii Europejskiej i Unii Zachodnioeuropejskiej.

I rzeczywiście, polska „zbrojna neutralność”, w sytuacji gdzie wydatki na obronę narodową są ponad dwukrotnie niż od niemal 4-krotnie

mniejszej Szwecji, która w dodatku nie nym agresorem, są wręcz śmieszne. Nie nad 13-krotnie więcej od niej na obronę,

Polska zatem, nawet zwiększając swoje nie, rzecz gospodarczo niemożliwa, o ż marzyć więc nie może. Albo będzie po neutralną”, albo musi poszukiwać skutecz

Decyzja w tej sprawie została podjęta stopada 1992 r. w dwóch dokumentach ro Biura Bezpieczeństwa Narodowego, na obroną”.

Tego rodzaju stanowisko jednakże, nie niebezpieczne, w świetle podjętych przez podpisywania protokołu o rozwiązaniu U bowiem zobowiązała się, podobnie jak wsz wie, do **nie przystępowania** do żadnego in któremukolwiek z nich. Skoro w dodatku **sprzeciwia się** przystępowaniu b. członk NATO, to sprawa jest tym bardziej poważn

Czyżby to właśnie było powodem „denta Wałęsy, który raptem, mówiąc niby o zaczął opowiadać o NATO-bis, określeniu niowanym i wywołującym w świecie spor

A sprawa jest bardzo poważna w św ski realiów. Na odbytym w Moskwie posie w dniu 23 kwietnia 1993 r., Rosja potwierdzi kowej i Wschodniej swojej strefy wpływów, nego zainteresowania”. lub po prostu „na gorycznie też zapowiedziała, że strefy tej b doktryna wojenna z 3 listopada 1993 r. wy

potrzeby **pierwsza** sięgnie do broni nuklearn nie. Oświadczenia z 16 maja 1997 r. marsz wa, doradcy wojskowego Jelcyna, że Rosja palki” w obronie swoich interesów, nie moż

W tych okolicznościach, przy braku mówiąc już o braku jego zaproszenia, pu postawiła się we wręcz podejrzanym światl Podejrzanym dlatego, że to Moskwa „polityczno-dyplomatyczną” z NATO, pier Nie poszukując w nim członkostwa co praw wizyty w Kwaterze NATO w Brukseli, w wieckiego ministra spraw zagranicznych częły się bowiem bezpośrednie kontakty i w polityczno-wojskowymi, o czym warto par

Polska, która ani nie była pierwszą, a się do drzwi NATO, raptem wyszła z jakim czoło, dobijając się do nich najgłośniej. A zwycięska lewica po wyborach do Zgromad i prezydenckich w 1995 r. czyniła tu najwi

## nym zakręcie

odcinek 10

cji, która w dodatku nie graniczy z żadnym potencjalnym, są wręcz śmieszne. Niemcy, sąsiad Polski, wydają po-  
więcej od niej na obronę, a Rosja ok. 30-krotnie!

tem, nawet zwiększając swoje wydatki na obronę 10-krot-  
odarczo niemożliwa, o **żadnej** „zbrojnej neutralności”  
e może. Albo będzie po prostu neutralną, nie „zbrojnie”  
o musi poszukiwać skutecznych sojuszków na zewnątrz.  
w tej sprawie została podjęta, znajdując swój wyraz 2 li-  
w dwóch dokumentach roboczych prezydenckiego BBN,  
zeństwa Narodowego, nazwanych szumnie „doktryną

zaju stanowisko jednakże jest **niezrozumiale**, jeśli wręcz  
e, w świetle podjętych przez Polskę zobowiązań przy okazji  
otokołu o rozwiązaniu Układu Warszawskiego. Polska  
zała się, podobnie jak wszyscy inni jego dawni członko-  
**stępowania** do żadnego innego sojuszu, który zagrażałby  
z nich. Skoro w dodatku Rosja od początku formalnie  
przystępowaniu b. członków Układu Warszawskiego do  
a jest tym bardziej poważna.

o właśnie było powodem „łamańców myślowych” prezy-  
ory raptem, mówiąc niby o woli Polski wejścia do NATO,  
ic o NATO-biś, określeniu **nigdy** przez niego nie zdefi-  
oluującym w świecie sporo zamieszania?

i jest bardzo poważna w świetle istniejących wokół Pol-  
odbytych w Moskwie posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa  
nia 1993 r., Rosja potwierdziła **istnienie** w Europie Środ-  
niej swojej strefy wpływów, nazywanej „strefą historycz-  
wania”, lub po prostu „naszą strefą”. Co więcej, kate-  
powiedziała, że strefy tej będzie **bronić**, a ponieważ jej  
ia z 3 listopada 1993 r. wyraźnie stwierdza, że w razie  
za sięgnię do broni nuklearnej, więc sprawa wygląda groź-  
ia z 16 maja 1997 r. marszałka Jewgienija Szaposzniko-  
jowskiego Jelcyna, że Rosja będzie używać „nuklearnej  
: swoich interesów, nie można sobie lekceważyć.

kolicznościach, przy braku zachęty ze strony NATO, nie  
raku jego zaproszenia, pukająca do jego drzwi Polska  
: wręcz podejrzanym świetle.

nym dlatego, że to Moskwa przecież, prowadząc wojnę  
omatyczną” z NATO, pierwsza zapukała do jego drzwi!  
w nim członkostwa co prawda, ale niemniej jednak. Od  
erze NATO w Brukseli, w dniu 19 grudnia 1989 r., so-  
stra spraw zagranicznych Eduarda Szewardnadze, za-  
n bezpośrednie kontakty i wizyty pomiędzy obu blokami  
kowymi, o czym warto pamiętać.

tóra ani nie była pierwszą, ani zbyt aktywną w dobijaniu  
ATO, raptem wyszła z jakichś **niejasnych** powodów na  
się do nich najgłośniejszej. Albo raczej jasnych, gdyż to  
a po wyborach do Zgromadzenia Narodowego w 1993 r.  
w 1995 r. czyniła tu najwięcej szumu, choć tuż przed-

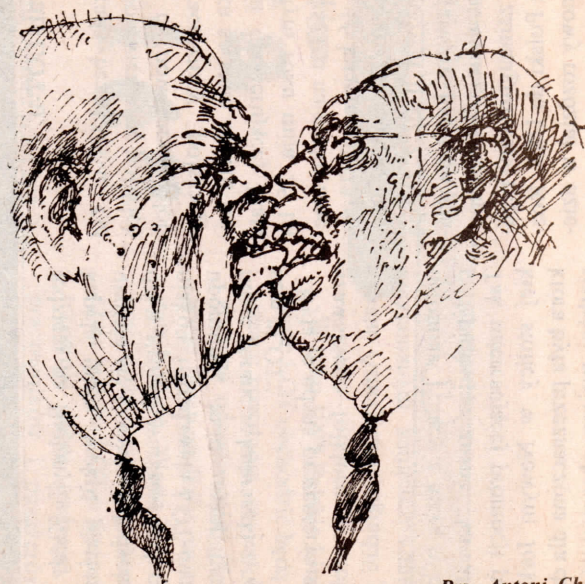
tem jeszcze miała diametralnie **odmienne** poglądy w tej sprawie.

Wśród wielu epizodów towarzyszących temu dobijaniu się, jeden  
zasługuje na szczególną uwagę, a mianowicie rozmowy Jelcyn-Wałęsa  
w Warszawie. W Warszawie, Jelcyn złożył bowiem 25 sierpnia 1993 r.  
oświadczenie, zgadzając się jakoby na przystąpienie Polski do NATO.  
W rzeczywistości zgody takiej nie tylko **nie wyraził**, ale jeszcze sprawę  
wyjątkowo skomplikował. NATO zaś, zachęczone rzekomą zgodą Jelcy-  
na, zaczęło już głośno mówić o swoim „rozszerzaniu się na wschód”,  
dokąd raptem nie zostało „polane” zimną wodą. Jelcyn, pod pretekstem  
„wyjaśniania” swojego warszawskiego oświadczenia, poinformował pu-  
ufnym listem z końca września 1993 r. Waszyngton, Paryż, Londyn i  
Bonn, co naprawdę miał na myśli. Po prostu, poinformował on główne  
natowskie stolice o moskiewskich porozumieniach z 12 września 1990  
r., w sprawie zjednoczenia Niemiec, w których zresztą brały udział. A w  
Moskwie ustalono wtedy, że co prawda zjednoczone Niemcy będą człon-  
kiem NATO, ale na terytorium b. NRD nie będzie wojsk obcych, pod-  
czas gdy ograniczony kontyngent Bundeswehry nie będzie miał broni  
ofensywnych.

List Jelcyna przypominał więc, że „wojskowe NATO” ma **za-  
trzymać się** na Łabie, jak to było dawniej, podczas gdy „polityczne  
NATO” może ewentualnie iść sobie na wschód, pod pewnymi warun-  
kami oczywiście.

Stolice zachodnie, tak sprecyzowane stanowisko Moskwy, mil-  
cząco akceptowały.

Odtąd już, Polska, Republika Czeska i Węgry, mogły już wstępo-  
wać do NATO, do jego „struktury politycznej” faktycznie, czemu Moskwa  
**nigdy** nie oponowała, sprzeciwiając się jedynie przystępowaniu do jego  
„wojskowej struktury”.



Chodorowski

Rys. Antoni Chodorowski